GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^{go}, 20^{go} i 30^{go} każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 226 i 227.

Dnia 31^{go} Października 1869.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 18, Claremont Place. Judd Street, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 70, rue Boursault, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

OD REDAKCYI.

Od niniejszego numeru zaczyna się XXVI oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty za bieżący oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Jeżeli kto chce mieć miarę teraźniejszych rękojmi pokojowych w Europie, niechaj sobie przypomni jaki to strach ogarnął rządy i giełdy na samą wieść o ciężkiéj chorobie cesarza Napoleona. Kuryery a za nimi dyplomaci rozpierzchli się na wszystkie strony. Stare nienawiści między dworami cichnąć już zaczęły. Święte Przymierze wyglądało z grobu. Beust podawał rękę Bismarkowi, bo w St. Cloud doktorowie radzili od rana do wieczora nad chorym naczelnikiem Francyi. A więc pokój europejski zależy od życia jednego człowieka, a więc rządy tak niepewne są siebie, że dosyć ubytku cesarza Francuzów, ażeby wojny i rewolucye zatrzęsły znowu tronami. Tak jest, stan dzisiejszy stósunków międzynarodowych i wewnętrznych każdego kraju doszedł do tak szczególnego zjawiska, że niechaj cesarz Francuzów pożegna się z tym światem, a cała Europa zadrży w posadach swoich, wszystkie sprawy zduszone przemocą wyjdą na wierzch, wszelkie krzywdy o pomstę zawołają. Cóż to dowodzi? Oto że Francya jest zawsze inicyatorką życia publicznego w Europie, i że z chwilą kiedy Francya wróci na drogę pierwszego rycerza wolności ludów, pękną ostatnie ogniwa despotyzmu, rzetelny pokój zdobędzie stałą podstawę w sprawiedliwości.

Powrót Napoleona do zdrowia uspokoił giełdy i rządy. Ze wszech stron słychać znowu zaręczenia pokojowe, nawet o powszechném rozbrojeniu pojawiają się wnioski. Tylko że nikt początku dać nie chce i nikt nie może. Najważniejszym powodem rujnującego stanu wojennego w Europie mają być Prussy; im to przypisują niepohamowaną żądzę nowych zaborów, czyli dopełnienie militarnéj i politycznéj jedności Niemiec pod berłem króla prusskiego. Mało kto widzi, że niebezpieczeństwo gdzieindziéj czuwa i rośnie. Przeciw marzeniom prussko-niemieckiego cesarstwa stoi na straży duch wolności, opinia publiczna, wszechwładztwo mass i ich interesa, których zgnieść już nie można; ale przeciw zaborom moskiewskim, nurtującym podziemnemi kanały, nie ma innego środka jak wojna, a téj wyrzekają się nie tylko ci co powiadają: après nous le déluge, ale i najgoretsi propagatorowie wolności i braterstwa, najżarliwsi reformatorowie ludzkości.

Dla tego to przyszłość pokazuje się ciemną. Ruch polityczny i socyalny jest wielki we wszystkich krajach, ale egoizm miejscowy, zarozumiałość parafialna, zapomnienie solidarności ludów są jeszcze większe. Niech się świat wali, byle nam było dobrze, to okrzyk powszechny, cynicznie wydawany. We Francyi nawet, w téj Francyi, którą na najwyższym szczeblu narodów stawiamy, nie dopatrzysz się nic innego tylko zaciętą walkę wewnętrzną; im więcéj kto rozprawia o wolności, o wszechwładztwie ludu, o wyzwoleniu politycznem i społecznem, tém bardziéj zatyka sobie uszy na wszelkie sprawy zewnętrzne, i na wszystko zezwoli, byleby wyrobionéj formułce zadość się stało. Opozycya teraźniejsza we Francyi zupełnie wykréśliła z programu swego politykę zewnętrzną; jeżeli mówi o niéj, to dla tego jedynie ażeby wstrzymywać rząd od wszelkiéj akcyi na zewnątrz. Ztąd téż przypuścić można, że gdyby jaka radykalna przemiana nastąpiła w teraźniejszym układzie Francyi, powtórzyby się błędy, które ruch 1848 roku do upadku przyprowadziły, widzielibyśmy wszystkie wewnętrzne rany zarażające się wzajemnie, trawiące siły żywotne narodu bez korzyści i chwały.

Hiszpania przykładem, że loika stanowiska i wypadków jest nieubłaganą. Rewolucya radykalna którą Hiszpanie we wrześniu zeszłego roku dopełnili; wypędzenie z kraju monarchii więcéj powszechną pogardą niż siłą, prowadziło fatalnie do dwóch wielkich przemian w polityce narodowéj: wewnątrz, do rządu republikańskiego; na zewnątrz, do uznania niepodległości wyspy Kuby. Ani jednego ani drugiego nie zrobiono. Ztąd wewnątrz, nieustanna wojna domowa to z monarchistami czystéj krwi to z republikanami, a na zewnątrz, rujnująca wojna przeciwko ludowi, który tego samego pragnie co Hiszpanie: wolności i niepodległości. Ztąd to poniżające żebranie króla bez królewskości, władzy któraby nie wyszła z bolów narodowych, ale z łaski jakiego luźnego pretendenta. I jeżeli teraźniejszy stan rzeczy nie ustąpi miejsca radykalnéj przemianie na korzyść rewolucyi, to republikańska prawie konstytucya Hiszpanii zamieni się na dyktatorski pałasz Prima albo na powrót rządu jeżeli nie osoby królowéj Izabeli.

W téj chwili dwa wypadki zajmują uwagę publicystów europejskich: odkrycie kanału Suezkiego i sobór Rzymski. Pierwszy ściśle się łączy z ową nierozwiązalną kwestyą Wschodnią, która co dzień prawie przynosi nowe świadectwo swego chorobliwego stanu. Kiedy monarchowie i książęta przedsiębiorą rujnujące dla swych poddanych podróże na wschód, sprawa khedywa Egipskiego czyli stósunku jego do sułtana przybiera tém groźniejsze rozmiary, że pod spodem jéj widać rywalizujące ręce wszystkich prawie mocarstw europejskich. Nawet powstanie górali dalmackich, na poskromienie którego Austrya aż pożyczkę kilku milionów guldenów zaciąga, nabiera pewnéj ważności przez posądzenie bardzo słuszne knowań moskiewskich i mniéj podobne dostarczenia powstańcom broni przez Prussaków. Ale ciekawą stroną odkrycia kanału Suezkiego, co téż Moskale myślą, nie to co mówią, o tych tendencyjnych podróżach cesarzowéj francuzkiéj i cesarza austryackiego na wschód. Zapewne że im to w smak nie idzie. Wszak wschód to odwieczna *Rassya* do zdobycia. Tam tylko biały car gospodorować może. Czyżby Francya i Austrya chciały przyćmić blask moskiewskiéj potęgi i pokazać ludom wschodu. że gdzieindziéj są ich *rzetelni* przyjaciele?

Sobór Rzymski ma się zebrać w grudniu dopiero, a od dawna już w świecie całym toczą się spory o jego znaczeniu i o skutkach, jakie przynieść może dla ludzkości. Będzież to pogodzenie kościoła z nowożytną cywilizacyą, albo raczéj nowe zaćmienie słońca katolickiego? W kościele dwa wielkie stronnictwa przygotowują się do walki. Stronnictwo jezuickie czyli ultramontańskie, wszechwładne w Rzymie, broni zawzięcie średniowiecznych tradycyj wyrażonych w sławnym Syllabusie, do którego dodają rozmaite *niepokalania*,

a nawet uznanie dogmatycznéj nieomylności papieża. Drugie stronnictwo ma być postępowe, albo raczéj przechylone ku stronie nowych pojęć o stósunku kościoła do społeczeństwa. W jego łonie mieści się większa część niższego duchowieństwa wszystkich krajów, któremu despotyczna przewaga biskupów stała się nieznośną. Ono pragnie żyć w zgodzie z duchem czasu i ze wszystkiemi liberalnemi instytucyami świeckiemi. Kwestya zniesienia celibatu księży ma w niém wielu stronników, a na czele jego stoją duchowni rozmaitych godności kościelnych i głęboko ukształceni jak np. sławny karmelita francuzki, ojciec Hyacenty. Wątpić jednak należy ażeby stsonnictwo liberalne wzięło przewagę na soborze Rzymskim, raz dla tego że ogólny prąd katolicki jest jeszcze ultramontański, a powtóre że hierarchia i wybór biskupów zbyt są zależne od stolicy apostolskiéj, ażeby się cokolwiek przeciwnego Syllabusowi przez chiński mur soboru przebić mogło. To pewna że duch kościoła polskiego nie będzie tam miał wiernych reprezentantów. Zmartwychwstańcy i arcybiskup Ledóchowski, wychowani w Rzymie, nie duchowieństwo narodowo-polskie, ale rzymskie czyli ultramontańskie wyobrażać będą. W ogólności postanowienia soboru Rzymskiego mogą wiele złego lub dobrego dla uczuć religijnych sprowadzić, ale biegu świata nie zatrzymają.

AUSTRYA I ROSSYA.

(Dokończenie.)

Listy polityczne Fr. Smolki pisane były na początku tego roku, w chwili kiedy dyplomacya europejska przestraszona sporem Grecko-Tureckim naradzała się w Paryżu nad środkami utrzymania pokoju. Stan Europy jest rzeczywiście tak najerzony drażliwemi sprawami, kwestya wschodnia tak brzemienną jest w wielkie następstwa, że nawet takie niedostrzeżone państewko jak nowożytna Grecya może Europę poruszyć i najżarliwszych zwolenników pokoju na scenę działowego koncertu wprowadzić. Autor też ironicznie spogląda na rozpromienione radością twarze dyplomatów, którym się udało zażegnać burzę Grecko-Turecką, i wykazuje im bardzo trafnie, że wszelkie łataniny kongresowe nie zdołają wstrzymać tego wielkiego starcia, do którego dawne i teraźniejsze dzieje fatalnie prowadzą "pomiędzy ludami rasy aryańskiéj a ludami rassy turańskiéj; wojny okropnéj, exterminacyjnéj ale ostatniéj; wojny cywilizacyi europejskiéj przeciw barbarzyństwu azyatyckiemu, wolności wyznań przeciw uciemiężeniu sumienia, cnoty obywatelskiéj przeciw spodleniu niewoli, własności zabezpieczonéj przeciw kradzieży prawem uświęconéj, pomyślności przeciw nędzy, pokoju przeciw wojny!"

Pzzyjdzie czas odrodzenia, kiedy ludy europejskie, znużone próżném wyczekiwaniem zastósowania zasad znanych tylko z nazwiska, usłuchają nareszcie głosu tajemniczego, który z głębi ich sumienia już woła: Naprzód! Naprzód! Zwycięztwo zawsze przy prawdzie. A wtenczas, kiedy legiony wolności zdobędą prawdziwy pokój dla Europy, a nie ten duszący, niszczący, sztucznemi kruczkami i obłudą utrzymywany, jaki dyplomacya zapisuje w swoich kongresach i traktatach,—czyż ludy europejskie pozwolą komukolwiek zaprzeczyć praw Polski? Europa miała w przeszłości na swoich krańcach dwóch rycerzy zawsze gotowych do obrony cywilizacyi i postępu: na zachodzie Francyą, a na wschodzie Polskę. Ale w chwili kiedy Francya kruszyła ostatnie ogniwa średniowiecznego łańcucha podnosząc aż pod same sklepienia niebios świątynią cywilizacyi, despotyzm chanów azyatyckich, rzucił się z całą machiną swych podstępów i siły na wschód Europy i na gruzach Polski wywiesił sztandar bezprawia i niewoli. Odtąd równowaga europejska znikła zupełnie, postęp cywilizacyi, któréj Francya jedna już tylko broniła, zatrzymał się, albowiem Europa musiała go zdobywać krok po kroku, wojnami i wstrząśnieniami, na bezprawiu i ciemnocie azyatyckiéj, wspierającéj wszystkie instynkta średniowieczne, wszystkie zabytki despotyzmu rządowego i społecznego. W rozbiorze Polski spoczywa więc najważniejsza przyczyna téj niespokojności, która od rewolucyi 1789 r. nie przestaje dręczyć Europy. Bez Polski, idee rewolucyi francuzkiéj nie mają dostatecznéj siły ustalenia się na starym kontynencie; zamiast bowiem rozwijać swoje wewnętrzne instytucye i swoją pomyślność, ludy europejskie muszą zawsze myśleć o zabezpieczeniu swojego istnienia. Dla tego też nie ma w Europie sporu mniéj więcéj ważnego, któryby nie zaczepił o kwestyą Polską; wszystkie wiążą się z groźną przewagą Moskwy; a więc potrzeba zbezwładnienia Moskwy za pomocą przywrócenia Polski jest dzisiaj jak od 100 lat najważniejszą koniecznością europejską.

Te zasadnicze prawdy polityki międzynarodowéj, znane oddawna wszystkim co myśleć umieją, wydobywane na wierzch ile razy niebezpieczeństwo dotykalniejszém się staje, a chowane do tek dyplomatycznych ile razy burza przeminie, rozwinięte są przez autora "Listów politycznych" z całą świeżością przekonania i całą powagą człowieka, który z położenia swego bacznie śledzi wszystkie kroki największego wroga cywilizacyi.

Czy sławny testament Piotra I jest autentycznym, czy rzeczywiście wyrodził się w głowie tego prawdziwego fundatora państwa moskiewskiego i podany został następcom jego w znanéj światu osnowie, jest rzeczą obojętną dla ludzkości; ale co jest nieobojętném, to ta nieugięta, jednostajna polityka zaborcza, którą ów testament jakby na ostrzeżenie Europy określa. Na mocy tego testamentu, powiada Fr. Smolka, Moskwa

1) podzieliła i podbiła Polskę;

2) zmniejszyła i podzieliła Szwecyą, i oderwała ją od związku z Danią;

3) rozszerza nieustannie panowanie swoje nad brzegami Czarnego morza, i zbliża się do Konstantynopola;

4) zapewniła sobie morze Baltyckie;

5) wywołała ze strony Austryi żądanie pomocy w r. 1849;

6) zwyciężyła nie raz Persyą, a zaborami azyatyckiemi zbliżyła się do Indyj angielskich;

7) nie omija żadnéj sposobności do wdawania się w zatargi europejskie, a przede wszystkiém w sprawy niemieckie.

Pozostaje jéj

1) zdobyć Konstantynopol i podbić Turcyą;

2) czekać sposobnéj chwili do rzucenia się na Austryą, a w danym czasie napaść całemi siłami, szczególnie azyatyckiemi, na Zachód, ażeby spełnić ostateczny przepis testamentu, który mówi: "Skoro "te dwa państwa (Francya i Austrya) zostaną zawojowane, cała "Europa odda się bez sporu naszemu jarzmu. Tym sposobem "Europa może i powinna być podbitą."

Dyplomacya europejska nie wierzy, ażeby to kiedyś nastąpić mogło. Z jednéj strony wielkość potęgi francuzkiéj, a z drugiéj pomieszanie moskiewskich szyków w Niemczech, wydają się teraźniejszym politykom dostateczną rękojmią przeciw ambicyi carów. Ale Moskwa umie czekać. Nowa wojna Prussko-francuzka może zupełnie wywrócić następstwa Sadowy. W teraźniejszym egoizmie dynastycznym i przy teraźniejszéj anarchii ludzi wpływających na sprawy publiczne państw i narodów, Moskwa ma dwa najpilsiejsze cele przed sobą: zdusić Polskę i uzbroić się według nowego systemu. Resztę wypadki sprowadzą. Paragraf testamentu Piotrowego dotyczący zawojowania Francyi jest dzisiaj prostą mrzonką, to prawda; ale nie dla Moskali, którzy już raz byli w Paryżu. W każdym razie los Austryi i Turcyi pozostaje pod większą niż kiedykolwiek groźbą moskiewskiego napadu. Autor dzieła, które mamy przed sobą, ostrzega też Austryą o tém podobieństwie; wszystkie knowania panslawizmu od dawna torują mu drogę. W obszerném i wyczerpującém rozwinięciu historyi rozbioru Polski wykazuje, że ten akt monarchicznego rozboju dokonanym został na osłabionym narodzie jedynie w interesie caratu moskiewskiego; że udział Austryi w téj najczarniejszéj zbrodni międzynarodowéj jest zarodem całego szeregu klęsk, których ostatni cios zadany został Austryi pod Sadową; że anstryaccy mężowie stanu, zaślepieni staremi teoryami despotyzmu zaborczego, nigdy nie pojmowali dostatecznie, że zniszczenie a nawet osłabienie Polski nie było i nie jest interesem Austryi. Ale czy dzisiaj pojmą tę zasadniczą prawdę, czy dadzą się przekonać wymownemi argumentami Fr. Smolki, to wielka zagadka. Gdyby Austrya była narodem, moglibyśmy to przypuścić, bo naród, w miarę odzyskiwania wolności, odzyskuje zdrowe pojęcia swego położenia i swych potrzeb; ale Austrya jest tylko państwem, dynastyą nie mającą korzeni w gruncie na którym stoi, okrętem którego liczne kotwice wyrywane są na przemian burzami politycznemi. Wczoraj była we Włoszech i Niemczech, dziś sięga na Wschód, oglądając się zawsze na kolebkę swojéj siły. Gdzie ją

wiatry zapędzą albo rozpędzą; gdzie nowe kotwice zarzuci, to leży w zadaniu przyszłości, w nastrojeniu nowych politycznych wypadków, ale nie w mądrości ani w statecznêm przewidzeniu jéj obrońców. Jeżeli więc Smolka słusznie zauważył, że politycy austryaccy nigdy się nie odznaczali trafnością poglądu na sprawy publiczne, to pochodzi to z natury rzeczy, z właściwéj chwiejności państwa, które żyje z dnia na dzień bez zasady i wytkniętéj drogi. Budować więc przyszłość na takim gruncie, spodziewać się że dzisiejsza Austrya zejdzie z drogi fatalnie jéj wskazanéj w stósunkach międzynarodowych, jest to złudzenie, któremu nawet tak bystry umysł, tak sumienny badacz jak nasz autor obronić się nie mógł, patrząc na wewnętrzny przestrój państwa austryackiego.

Szczęśliwszym się nam wydaje nierównie, ile razy bez względu na zawikłaną politykę zewnętrzną staje w obronie narodu swego i wykazuje, jak błahe, jak niedorzeczne i złą wiarą nacechowane są zarzuty czynione nam przez naszych nieprzyjaciół a powtarzane przez głupotę lub interesowność wielu europejskich polityków. Przyznaje on że Polska zasłużyła na los, jaki ją spotkał, albowiem nie wydobyła w swoim czasie z wnętrza swego dostatecznych sił do odparcia obłudnego nacisku swoich sąsiadów. Upadła ofiarą swojéj szlachetności politycznéj, swojéj wiary w przymierza i że za wiele ufała traktatom które zawierała. Ale kiedy ją oskarżają o ducha awanturniczego, o niezgody, o jakobinizm, o niebezpieczeństwo, jakie ztąd miało wynikać dla sąsiadów, o nietolerancyą religijną i o anarchią, to oskarżyciele jéj popełniają rozmyślne fałszerstwo historyi. Z historyą więc w ręku zbija nasz autor jedne po drugich wszystkie te zarzuty, zacząwszy od sławnego jakobinizmu, którym despotyzm zaborców straszył ludy jak dzisiaj straszy je czerwonym upiorem. Jakobinizm Polski to była konstytucya 3 Maja; awanturnictwo jéj nie znało nigdy podbojów ani rozbojów; unią wolnych z wolnymi, równych z równymi rozszerzała Polska swe granice; niezgody polskie są niezgodami całéj ludzkości, wszystkie narody zapisały je krwawemi ślady w dziejach swoich; nietolerancya religijna, jaka się u nas w skutku propagandy jezuickiéj pokazała, była najsłabszém tylko echem tych okropności religijnych, które dzieje najoświeceńszych dzisiaj narodów straszną chmurą barbarzyństwa pokrywają, a które Moskwa dziś jeszcze dokonywa wobec zdumionego świata. Anarchia polska, to szatańskie dzieło jéj nieprzyjaciół, jéj zaborców czychających na jéj zgubę, a więc nie dających jéj odetchnąć ani chwili, ażeby w zbawiennych reformach wewnętrznych nie nabrała przypadkiem nowych sił przeciwko ich obłudzie i napaści; a zresztą gdyby anarchia miała być powodem rozbioru jakiego kraju, to dla czegoż nie rozbierają Hiszpanii? Bo Hiszpania ma za sąsiadów z jednéj strony ocean i morze Śródziemne, których bałwany w czasie największéj nawet burzy głaszczą tylko miękko jéj skały, a z drugiéj Francyą szlachetną, któréj geniusz narodowy wzdryga się na zakłócenie spokojnego przeobrażenia swojego sąsiada, Francyą która zamiast stawiać przeszkody Hiszpanii, jak zaborcy Polski, do odrodzenia się i wzmocnienia, nie szczędzi jéj dobrych rad i szczeréj życzliwości w mozolném zdobywaniu dobrodziejstw wolności.

Takiemi argumentami, dotkniętemi tutaj lekko tylko, zbija Fr. Smolka zarzuty czynione Polsce. Jest to najpiękniejsza i najskuteczniejsza część dzieła "Austrya i Rossya," które jeszcze raz czytelnikom naszym polecamy.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Nad spodziewanie nasze, rząd wiedeński nie chciał korzystać z pomyłki sejmu galicyjskiego i dla przerobionéj i po raz drugi uchwalonéj przezeń zmiany ordynacyi wyborczéj wyrobił bezzwłoczną sankcyą cesarską. Odroczone z dnia 7 października na trzech posłów lwowskich wybory naznaczone zostały na dzień 22 t. m. Gdy nowa ustawa przywróciła kilku tysiącom wyborców prawo głosowania, ogłoszenie jéj dało hasło do podjęcia napowrót zawieszonéj agitacyi wyborczéj, która przez dwa tygodnie prowadzoną była z największém ożywieniem. Nigdy od czasu wprowadzenia konstytucyi w Galicyi wybory na posłów nie wywołały podobnego zajęcia. Po raz pierwszy Lwów był świadkiem prawdziwéj walki wyborczéj, jakie się tylko zwykły staczać w krajach nawskróś parlamentarnych, jak np. Węgry i Anglia. Jak stronnictwa węgierskie i angielskie, tak i stronnictwa lwowskie nie wahały się dla zapewnienia sobie zwycięztwa użyć intryg, podstępów, kłamstw, szkalowań, potwarzy. Jednakże nie użyto pieniędzy: żadnego wyborcy nie upojono i nie przekupiono. Brak téj wady czyni wybory lwowskie czystemi i rozgrzesza stronnictwa lwowskie z mniejszych zdrożnsści i zboczeń, które nieodłączne są od walki parlamentarnéj póki ludzie polityczni pozostaną ludźmi ułomnymi. Za podniesieniem na nowo agitacyi wyborczéj nie tylko stronnictwa lwowskie inaczéj się zgrupowały, ale i charakter wa ki został zmieniony. Przedtém dwa tylko stronnictwa wystąpiły na scenę polityczną i walka wyborcza miała rozstrzygnąć czy Lwów jest za polityką rezolucyonistów: energicznego popierania rezolucyi sejmowéj w Wiedniu, czy téż za polityką demokratów: cofnięcia delegacyi z reichsratu. Lecz w czasie zawieszenia wyborów zorganizował się obóz trzeci utylitarystów, nazywanych także ministeryalistami i mamelukami, pochwalających politykę większości delegacyi, przeciwnych wszelkiéj opozycyi, zdających się na łaskę i niełaskę Giskry i reichsratu i obstających za wyborem dawnych posłów, osobliwie zaś Ziemiałkowskiego, przywódzcy utylitarystów i większości delegacyjnéj. Zwalczenie tego stronnictwa w wyborach stało się głównem zadaniem tak rezolucyonistów jak demokratów i skombinowanie sił wspólnych naczelnym obowiązkiem. Jakoż w miejsce dawnego demokratycznego komitetu przedwyborczego wybrano nowy mieszany, do którego rezolucyoniści w przeważnéj weszli większości i w tymże stósunku ułożono wspólną listę kandydatów, których w końcu zredukowano do trzech, jednego rezolucyonisty, jednego demokraty i jednego łączącego obydwa te stronnictwa. Pierwotna dodatnia dążność walki wyborczéj zamieniła się na ujemną. Przy wyborach szło więcéj o potępienie przeszłości aniżeli o dobitne narsycowanie kierunku na przyszłość. I ten cel został osiągniętym. Na Gołuchowskiego, który nie odważył się przedstawić za kandydata padło zaledwo 100 głosów, na Ziemiałkowskiego 1537, a na wspólnie z nim występującego kandydata żydów, Mizesa, tylko 1258 głosów. Wybrani zostali na posłów: rezolucyonista Wild 3144, Alfred Młocki, który jest za cofnięciem delegacyi i tylko wszedł do klubu rezolucyonistów ażeby ich do tego zdania przyciągnąć, 1817 i demokrata Czemeryński 1814 głosami. Głosujących było 3278, o 1141 więcéj niż w 1867 r. Absolutną więc większość tworzyło 1640 głosów. Nadaremnie wystąpił w obronie Ziemiałkowskiego pseudonim Czapla, który uchylając zasłonę z zakulisowych dziejów delegacyi usprawiedliwiał postępowanie jéj większości, a zrzucał wszelką winę na mniejszość co właśnie mandaty swoje złożyła. Nadaremnie walczył za nim na polu dziennikarskiém najdowcipniejszy galicyjski publicysta, który odstąpił kroniki *Gazety Narodowéj*, aby objąć redakcyą organu utylitarnego *Dziennika Polskiego*. Nadaremnie tłómaczył się Ziemiałkowski z postępowania swego w Wiedniu na poufnéj konferencyi, złożonéj z reprezentantów wszelkich partyj; nic mu nie pomogło oczyszczanie się tam z zarzutów intryg i kunszachtów tajnych z centralistami wiedeńskimi; nic nawet przemawianie za nim Smolki, który oświadczył, że dla tego tylko sprzeciwia się jego wyborowi, iż w ogóle jest za cofnięciem delegacyi. Napróżno w końcu wystąpił w jego obronie historyk H. Szmitt, który jako współkonspirator od 30 lat, wysłuchał jego tajnéj spowiedzi i zaręczał, że Ziemiałkowski jak był tak jest najpoczciwszym człowiekiem i że jemu głównie zawdzięczyć należy dobrodziejstwo języka polskiego w urzędach, sądach i szkołach. Bezskuteczne także były wszelkie jego manewra przedwyborcze; zerwanie spółki z Gołuchowskim, próbowanie zbliżenia się do demokratów, rzucenie się w objęcia żydów. Wszystkie te obrony, usprawiedliwienia, oczyszczenia, poręczenia, pochwały i kombinowania nie wywarły żadnego wpływu na większości wyborców lwowskich, których uczucia najtrafniéj wypowiedział podczas agitacyi przedwyborczéj Alfred Młocki, czerpiąc je z własnéj do żywego rozrzewnionéj duszy: "Delegacya zawiodła oczekiwania, naraziła "na szwank godność narodową. Wyborcy zmusili w skutek tego "swych posłów do złożenia mandatów. Mimo to podnoszą znowu "kandydaturę Ziemiałkowskiego. Z mężem tak zacnym i znakomitym łączy mnie 30letnia ścisła pazyjaźn, ale i przyjaciel jest "człowiekiem i może się mylić i Ziemiałkowski myli się także i na "błędnéj jest drodze. Człowiek z tak zacnym i stałym charakterem "będąc przekonanym o zbawienności swojéj drogi, którą postępuje,

" nie cofnie się z niéj, bo działa z przekonania. Ale od 100 lat, od " czasu rozbioru ojczyzny naszéj, mieliśmy wielu dzielnych ludzi, " którzy, ufni w potęgę swego talentu, chcieli zbawić naród wbrew " jego woli a gubili go. Mieliśmy takich ludzi wielu, począwszy od " Michała Czartoryskiego aż do Wielopolskiego, Wybór Ziemiał-" kowskiego byłby potwierdzeniem zgubnéj polityki delegacyjnéj, " byłby poparciem ministerstwa. Gdybym miał prawo wotowania we " Lwowie, to pomimo całéj przyjaźni dla Ziemiałkowskiego, głoso-" wałbym przeciw niemu. Z serdecznym żalem, musiałem przeciw " przyjacielowi wystąpić." Odrzucenie kandydatury Ziemiałkowskiego jest potępieniem centralistycznéj polityki rządu wiedeńskiego względem Galicyi, jest protestem przeciw lekceważeniu żądań krajowych sformułowanych w rezolucyi, jest wotum nieufności dla większości delegacyjnéj, że nie umiała i nie chciała upomnieć się o poszanowanie woli 5-milionowéj prowincyi przez rząd i reichsrat wiedeński, jest ostrzeżeniem dla wszystkich dzisiejszych i przyszłych posłów i delegatów galicyjskich że nie wolno im bezkarnie działać wbrew życzeniom, myślom i dążnościom wyborców, że powinni być śmiałymi i nieugiętymi rzecznikami sprawy, któréj obronę im lud powierza. Szczególniéj odegrania roli trybuna żądań galicyjskich mieli prawo wyborcy lwowscy spodziewać się od byłego konspiratora, byłego więźnia stanu i żarliwego domokraty. Szachrajstwa zakulisowe nigdy nie zmusiły jeszcze żadnego rządu do ustępstw.

Lecz niestety, nie widzimy, aby politycy sejmowi przypisywali takie znaczenie wyrokowi wydanemu przez przewodniczących Galicyi wyborców. Pozbawiona głowy większość delegacyina nie czuje się wcale tym wyrokiem dotkniętą. Składający ją posłowie Agapsowicz, x. Barewicz, Bocheński, Czajkowski, Czaczkowski (c. k. urzędnik) hr. Golejewski, x. Sulikowski, Wężyk, Cieński, Polanowski, x. Polański, 5 włościan i 3 innych oświadczyli stanowczo, że mandatów do reichsratu nie złożą. Upór tych panów odejmuje sejmowym uchwałom cechę stanowczości i odziera ze znaczenia wszelkie adresy i rezolucye przedstawić się mające rządowi i reichsratowi. Cóż ztąd że sejm w tegoroczném sesyi ponowi z większym naciskiem swoje autonomiczne żądania, kiedy nie ma prawa wybrania nowéj delegacyi aby jéj energiczniejsze popieranie swojéj rezolucyi polecić. Dopełniona delegacya z musu, pozbawiona będzie wszelkiéj powagi na zewnątrz i wszelkiéj spójności wewnątrz. Większość delegacyjna pozostaje ta sama, która jeżeli z Ziemiałkowskim na czele, mającym stósunki z ministrami wiedeńskimi, nie potrafiła rezolucyi przeprowadzić, to zapewne nic nie wskóra bez Ziemiałkowskiego i jego wpływów.

Na większą uwagę od sprawy rozolucyjnéj skazanéj z góry na niepowodzenie, zasługuje wniesiona przez posłów ruskich kwestya załatwienia ich sporu z Polakami na drodze wzajemnego porozumienia. Podali oni rękę do zgody zaraz na drugiém posiedzeniu tegoroczném sesyi i zaproponowali wybranie osobnéj komisyi narodowościowéj, do którejby odsyłano wszystkie wnioski dotyczące uregulowania stósunków pomiędzy Polakami a Rusinami. Do składu téj komisyi sejm galicyjski wybrał z pośród Rusinów : Kowalskiego, Ławrowskiego, Pawlikowa, Naumowicza ; z pośród Polaków : ks. Jerzego Czartoryskiego, Adama Potockiego, Czerkawskiego, Kraińskiego i Smarzewskiego, Najwłaściwszym kandydatem do téj komisyi był Fr. Smolka, najgorliwszy zwolenwik zgody z Rusinami i najszczerszy wyznawca zasad, w imie których ta zgoda może być do skutku doprowadzona; ale pozostaje on w wielkiéj niełasce sejmu galicyjskiego, który go ani do téj ani do żadnéj innéj komisyi uwziął się nie wybierać. Rzczone zaproszenie do zgody ze strony Rusinów było dla wielu polityków galicyjskich niespodziewaném i obudziło w nich domysły jakichś ukrytych podstępnych i niebezpiecznych zamiarów. Lecz ruski organ *Słowo* wytłómaczył tę zagadkę w sposób bardzo prosty i naturalny. Oto Wiedeń przestał się opiekować ruską narodowością. Pomimo że Rusiui wysługiwali się, jak to przyznaje *Słowo*, aż do obrzydzenia centralistom wiedeńskim, jednakże doznali od nich tylko pogardy. Zagrożeni zagładą przez Moskali, odprawieni z pogardą przez Austryaków, zwracają się oni dziś do Polaków, którzy w dzień 300-letniéj rocznicy Unii Lubelskiéj objawili powszechne i usilne życzenie pojednania się z Rusinami i odnowienia dawnéj unii przez najobszerniejsze zastósowanie nowożytnych zasad demokratycznych. Nie wchodźmy w pytanie, czy kilkunastu posłów ruskich w sejmie galicyjskim reprezentuje rzeczywiście narodowość ruską, ani w pytanie, czy prowincyonalizm nie wyrażający się przez inną inteligencyą jak księżą posiada warunki odrębnéj narodowości. Mniejsza o to, czy kwestyą ruską stworzyli Moskale czy Austryacy. Dość że kwestya ruska jest, że reprezentanci jéj, protegowani przez Austryaków i Moskali, wyrządzali naszéj sprawie wielką szkodę, i że dziś, kiedy pragną się pogodzić się z nami, patryotyzm nakazuje nam załatwić spór z nimi na podstawie tradycyj narodowych i w duchu zasad wolności, równości i braterstwa, w których szukamy odrodzenia i zespolenia naszych sił narodowych. W braterskiém połączeniu z Polską, ruska narodowość rozpłynie się, jeżeli była tylko sztuką i nienawiścią wywołaną, a zpotężnieje. jeżeli posiada żywotne warunki do odrębnégo istnienia i rozwoju. Załatwienie sporu z Rusinami galicyjskimi nie omieszka wywrzeć najlepszego wpływu na Ruś przed- i zadnieprską. Połączenie się braterskie 20 milonów Małorusinów dla odzyskania wspólnéj wolności, to ruina Moskwy. Dla osiągnięcia takiego celu warto dużo ustąpić. Z tego punktu potrzeba sejmowi galicyjskiemu zapatrywać się na wszelkie warunki do zgody przedstawiane ze strony Rusinów. Z tego punktn potrzeba mu oceniać i trzy wnioski, jakie w ostatnich dniach posłowie ruscy przedstawili mu do uchwalenia. Piérwszy wniosek żąda subwencyi 4000 guldenów rocznie dla teatru ruskiego z funduszn krajowego. Drugi żąda aby realne prawo patronatu kościelnego zniesione zostało ; ażeby na przyszłość zgromadzenia dyecezalne układały listy kandydtów do prebend, a reyrezentacye gminne przedstawiały jednego z podanych kandydatów ; i ażeby obowiązki patronów na gminy przelane zostały. Trzeci wniosek jako najważniejszy przytaczamy dosłownie :

Postanowienia ogólne.

1) Mieszkańcy kraju koronnego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém Księstwem Krakowskiém polskiéj i ruskiéj narodowości są pod każdym względem równouprawnionymi. Tak jedni jak drudzy mają prawo w tym wspólnym ojczystym kraju pielęgnować i rozwijać swoją narodowość.

2) Napisy urzędowe w miejscowościach i powiatach, przez ludność mieszaną zamieszkałych, winny być polskie i ruskie, a to według używanéj w odnośnym języku nazwy urzędów, władz, miast, gór, rzek itd. W pismach urzędowych i publicznych aktach nazwiska rodzin i osób tak polskie w ruskim jak ruskie w polskim języku zachowane być winny. Narodowe zwyczaje, starożytności, pamiątki i wszelkie znamiona narodowości obu plemion doznają wspólnéj całego kraju opieki.

Język.

3) Sprawy tyczące się języka pod względem gramatykalnym, lexykalnym, tudzież pod względem zewnętrznych form pisma i pisowni nie są przedmiotem ustawodawstwa.

4) Każdemu obywatelowi kraju wolno używać języka polskiego lub ruskiego we wszystkich stycznościach z władzami tak rządowemi jako też autonomicznemi, a władze te ustnie i pisemnie odpowiadać powinny w tymże samym języku. Wszelkie obwieszczenia urzędowe i odezwy publiczne w miejscowościach i okręgach przez mieszaną ludność zamieszkałych wydają się w obydwu językach. Protokóły ze stronami spisują się w tychże języku. W odezwach urzędowyoh bądź do osób moralnych bądź fizycznych używany będzie ich język.

5) Namiestnictwo krajowe jak i cała administracya krajowa (z wyjątkiem duchownych i wojskowych władz), wyższe sądy krajowe, sądy krajowe obwodowe, tudzież wydział krajowy używać mają w wewnętrznéj służbie języka polskiego. Odpowiednio zaś większości mieszkańców polskiéj albo ruskiéj narodowosci ma być język polski albo ruski językiem urzędowym dla sądów powiatowych jako też sądów pokoju tudzież dla urzędów powiatowych w ich służbie wewnętrznéj. Językiem urzędowym w służbie wewnętrznéj władz autonomiczuych ma być język polski albo ruski, wedle własnego postanowienia dotyczącéj reprezentacyi.

6) Każdy urzędnik i nauczyciel mianować się mający w miejscowościach przez mieszaną ludność zamieszkałych, winien wykazać się zupełną znajomością obudwu języków krajowych, ich pisma i pisowni.

7) Wszyscy już mianowani urzędnicy tak rządowych jak i autonomicznych władz w miejscowościach, przez mieszaną ludność zamieszkałych, winni w przeciągu jednego roku wykazać się dostateczną znajomością obydwu języków krajowych, pisma i pisowni tychże; w przeciwnym bowiem razie podlegają przepisom dyscyplinarnym.

8) Krajowe ustawy obwieszczają się w języku polskim i ruskim za pośrednictwem dziennika ustaw krajowych. Obydwa texty mają zarówno obowiązującą moc. W razie wątpliwości rozstrzyga text polski. Tłómacz dla textu ruskiego winien udowodnić dokładną znajomość języka ruskiego i sporządza tłómaczenia pod nadzorem członka wydziału krajowego lub zastępcy tegoż, zupełnie świadomych języka ruskiego (27).

Szkoły.

9) Język polski i ruski są w szkołach językami wykładowemi w rozmiarach oznaczonych.

10) O języku wykładowym w szkołach ludowych stanowią ci, którzy szkołę utrzymują.

11) Jeźli szkoła ludowa pobiera subwencyą z publicznych funduszów, natenczas prawo stanowienia, który z języków, czy polski czy téż ruski, ma być wykładowym, wykonywa gmina wspólnie z krajową radą szkolną w ten sposób, że orzeczenia gminy ulegają zatwierdzeniu krajowéj rady szkolnéj. Jeżeli zaś w miejscowościach z mieszaną ludnością, w których już istnieją ludowe szkoły, mają być zaprowadzone równorzędne klasy, albo założone nowe szkoły, także z publicznych funduszów zasilane, natenczas w tych równorzędnych klasach a względnie przynajmniéj w jednéj z wspomnionych szkół powinien być zaprowadzony język wykładowy ten z języków mieszanéj narodowości, polski lub ruski, który dotychczas w szkołach gminy wykładowym nie był.

12) We wszystkich miejscowościach kraju, przez mieszaną ludność zamieszkałych, będzie w III klasie ludowych szkół z wykładowym językiem ruskim, wykładany język polski; zaś w szkołach z wykładowym językiem polskim, wykładać się ma język ruski, jako przedmiot nauki dla wszystkich uczniów. Zacząwszy od IV klasy wszystkich ludowych szkół, jest język niemiecki obowiązkowym przedmiotem nauki.

13) W celu kształcenia kandydatów na nauczycieli dla szkół ludowych wiejskich i miejskich w stronach mieszanéj narodowości założone będą trzy seminarya nauczycielskie: we Lwowie, w Przemyślu i w Stanisławowie z wykładowym językiem ruskim we wszystkich przedmiotach naukowych. Nauka języka polskiego będzie przedmiotem obowiązkowym dla wszystkich kandydatów w tych trzech seminaryach tak, jak nauka języka ruskiego będzie przedmiotem obowiązkowym dla kandydatów w tych seminaryach nauczycielskich, które w miarę potrzeby w miejscowościach mieszanéj narodowości z wykładowym językiem polskim założone będą.

14) W średnich szkołach utrzymywanych wyłącznie prywatnym funduszem bądź to gminy, bądź fizycznych albo moralnych osób, będzie wykładowym językiem ten język, za którym oświadczą się dostarczający funduszu na szkołę.

15) W średnich szkołach, w części lub zupełnie z publicznych funduszów utrzymywanych, jest językiem wykładowym język polski lub ruski, a mianowicie: a) począwszy od szkolnego roku 1871 ruski język: aa) we wszystkich klasach i przedmiotach akademickiego gimnazyum we Lwowie z wyjątkami wspomnionnemi w § 17, 18, 19 i 20; bb) we wszystkich przedmiotach stale urządzić się mających rownorzędnych klas niższego gimnazyum w Przemyślu, Stanisławowie, Samborze, Brzeżanach i Tarnopolu, a to począwszy od I klasy i co roku o jednę klasę wyżéj; cc) w stałych równorzędnych kursach wyższego gimnazyum w Przemyślu, Samborze, Stanisławowle, Brzeżanach i Tarnopolu dla greckiego języka, geografii, powszechnéj historyi i historyi naturalnéj; b) w miarę jak i w innych już istniejących albo urządzić się mających gimnazyach w téj części kraju, gdzie jest mieszana narodowość, rodzice albo opiekunowie przynajmniéj dla 25 uczniów zażądają wykładów w języku ruskim, utworzą się równorzędne klasy dla wszystkich, albo równorzędne kursa dla poszczególnych przedmiotów z wykładem w ruskim języku; c) polski język jest wykładowym we wszystkich innych klasach gimnazyów pod bb) wyrażonych, we wszystkich innych przedmiotach gimnazyów pod cc) wskazanych i we wszystkich innych gimnazyach, z zastrzeżeniami jednak pod b) przytoczonemi.

16) W realnych szkołach, w części albo zupełności z publicznych funduszów utrzymywanych, i to w miejscowościach z mieszaną narodowością, obydwa języki krajowe będą wykładowemi w ten sposób, że w ruskim języku wykładać się będzie jeografia, historya powszechna i historya naturalna, zaś wszelkie inne przedmioty w języku polskim.

17) W miejscowościach z mieszaną narodowością będzie we wszystkich średnich szkołach nauka obydwu języków przedmiotem obowiązkowym; zaś w gimnazyum Nowo-Sandeckiém będzie nauka ruskiego języka przedmiotem nadzwyczajnym.

18) Dla nauki języka polskiego jest wykładowym językiem język polski, dla nauki języka ruskiego, język ruski.

19) Niemiecki język jest obowiązkowym przedmiotem we wszystkich klasach szkół średnich, i co do téj nauki mają być zastósowane przepisy c. k. postanowienia z 29 lipca 1859.

20) Co do języka wykładowego nauki religii istniejące przepisy pozostają niezmienne.

21) Uczniom, a względnie ich rodzicom i opiekunom zostawia się do woli wybor, szkół, klas kursów tak, że uczniowie bez względu na narodowość mogą słuchać polskich lub ruskich wykładów.

22) We wszystkich swoich czynnościach winna krajowa rada szkolna trzymać się téj zasady, ażeby interesa obydwu narodowości, polskiéj i ruskiéj, pod względem publicznego wychowania, obydwu języków krajowych, szkolnych książek i obsadzenia posad nauczycielskich, były uwzględnione i zabezpieczone.

23. Dla rozpoznawania i próbowania szkolnych książek ruskich pod względem językowym ustanawia się osobna komisya, zostająca pod kierownictwem krajowéj rady szkolnéj. W skład téj komisyi wchodzą: a) delegat krajowéj rady szkolnéj jako przewodniczący; b) profesor lub suplent języka ruskiego i piśmiennictwa na wszechnicy lwowskiéj; c) po jednemu delegatowi z rusko-narodowego instytutu "Narodnyj Dom," instytutu Stauropigiańskiego i "Hałycko-Ruskoj Matycy" we Lwowie; d) komisya sama wybiera 2 mężów z prac swoich literackich powszechnie znanych i tychże zastępców. Ciała moralne pod c) wymienione wybierają swoich delegatów i tychże zastępców z grona swego lub z pomiędzy osób po za obrębem tegoż będących. W razie przeszkoczenia którego z delegatów wchodzi w miejsce tegoż zastępca.

24) Na lwowskiéj akademii technicznéj mają być wykładane w języku ruskim: a) mechanika zastósowana do budownictwa; b) gospodarstwo; c) leśnictwo i oprócz tego język ruski jako przedmiot nauki.

25) Na lwowskiéj wszechnicy odbywają się wykłady w języku polskim i ruskim. a) Jak na teraz mają być wprowadzone katedry z ruskim wykładem: aa) na wydziale prawniczym dla wszystkich przedmiotów należących do państwowego examinu sądowniczego; bb) na wydziale filozoficznym dla ruskiego języka i ruskiéj literatury, filozofii, klasycznéj filologii, powszechnéj i krajowéj historyi, matematyki, fizyki i historyi naturalnéj. Profesorowie dla katedr, z wykładowym językiem ruskim mianowani, otrzymują rangę i płacę profesorów zwyczajnych lub nadzwyczajnych, według obowiązujących w tym względzie przepisów. b) Wszystkie do świeckich wydziałów należące przedmioty wykładane w obecnie istniejącym chirurgicznym wydziale, wykładają się w języku polskim; jednak w miarę potrzeby mają być zaprowadzone wykłady pojedyńczych przedmiotów także w języku ruskim. Wykłady teologicznego wydziału normują dotyczące ordynaryaty.

26) Examina państwowe, jako téż ściśle exzmina w celu osiągnięciu stopnia doktorskiego odbywają się w języku polskim; w przedmiotach zaś, dla których są katedry z wykładem w ruskim języku, także w tym języku, jeżeli tego zażąda examinowany albo rygorozant.

Polityczne stósunki.

27) Dotychczasowe postanowienia względem używania języków polskiego i ruskiego w Sejmie pozostają w swéj mocy. Jednakowoż rota przyrzeczenia posłów ma być czytaną według życzenia tychże po polsku albo po rusku, a protokóły posiedzeń sejmowych mają być czytane w obydwóch językach lub na przemian raz w polskim, drugi roz w ruskim.

28) Między członkami Wydziału krajowego i ich zastępcami wybranymi z całego sejmu, powinien być jeden członek i jeden zastępca ruskiéj narodowości, zabierający głos w sejmie po rusku. Tenże członek albo zastępca ma czuwać nad wiernością textu ruskiego ustaw krajowych i pism od Wydziału krajowego wychodzących (8).

29) Przy udzielaniu stypendyów i innych zapomóg z krajowych funduszów mają być tak Polacy jak i Rusini według zasady słuszności zarówno uwzględnionymi.

30) Ruski teatr we Lwowie, obecnie pod zarządem administracyjnym wydziału ruskiéj Besidy zostający, pobiera z funduszu krajowego zasiłek, budżetem krajowym oznaczyć się mający. Dyrekcya tego teatru pozostaje pod taką samą kontrolą Wydziału krajowego, jaką tenże wykonywa nad dyrekcyą polskiego teatru we Lwowie.

31) W razie przejścia prawa najwyższego nadzoru nad zakładami i fundacyami na Wydział krajowy, zabezpiecza się ruskim zakładom i fundacyom dotychczasowy samorząd z wszelkiemi prawami im przysługującemi na podstawie statutów, dokumentów zapisowych i fundacyi, a Wydziałowi krajowemu przysługiwać będzie taka tylko władza, jaką rząd obecnie wykonywa.

32) Wszelkie postanowienia z tą ustawą niezgodne znoszą się, a natomiast wchodzą odpowiednie dodatki lub nowe ustawy.

We Lwowie, 23 października 1869.

Julian Lawrowski, wnioskodawca.

Naumowicz—Kowalski—Pawlikow—Malinowski—Dzerowicz—Guszalewicz Kocko—Pietruszewicz—Minkowicz—Iszczuk—Plipow—Sycz—Kowbasiuk Koroluk—Kierniczny—Łepkaluk—Gulak—Makowicz—Bodnar—Dziubaty Manasterski—Sapruka—Papczuk—Zyńczak—Ławrynowicz—Bazylewicz—Janowski—dr. Krzyżanowski—Kulczycki.

Wnioski te zostały po raz pierwszy odczytane i do komisyi narodowościowéj do rozpatrzenia odesłane. Niedaleki termin zamknięcia sesyi nie dozwoli zapewne sejmowi zająć się w tym roku rozwiązaniem zawartych w tych wnioskach pytań. Tém lepiéj. Kwestya ruska nie jest li kwestyą galicyjską, ale kwestyą ogólno-polską. Cała powszechość polska tak w kraju jak za granicą powinna zająć się rozbiorem warunków, pod jakiemi Rusini ofiarują zgodę Polakom. Tylko ogólna opinia polska będzie w stanie wznieść się nad wrażenia miejscowych waśni, niechęci, niedogodności, i rozważyć przedstawione warunki ze stanowiska czysto państwowych względów. Po pierwszém odczytaniu powyższych wniosków, istotnie nie spostrzegamy nic przesadzonego, nic takiego na cobysmy w imię zbawczéj zgody przystać nie mogli. Nie zmuszają one nikogo być Rusinem. Wszystkie żądania opierają się na podstawie dobrowolności. Jedyny przymus jest nałożony na urzędników i nauczycieli, aby mówili i pisali po rusku do tych, którzy się za Rusinów uważają. Lecz urzędnicy i nauczyciele są za to płatni przez lud, aby mu służyli według jego potrzeb i wymagań. Dla przyzwyczajonych uczyć się z przymusu języków swoich ciemiężycieli, obowiązkowa nauka języka ludu, z którym potrzeba nam się ściśle porozumieć i zbratać ażeby wywalczyć wspólną wolność i niepodległość, może być tylko trudem zamiłowania. Za gotowość przykładania się Polaków do nauki języka ruskiego, Rusini powinni odpłacić się ułatwieniem im téj pracy przez przyjęcie wspólnego alfabetu i oczyszczenie swego słownika z moskiewszczyzny.

— Na wzmiankę zasługuje wniosek włościana-posła Wolnego, podpisany przez 29 włościan, tak Mazurów jak Rusinów, zasiadających w sejmie gylicyjskim, i żądający zniesienia prawa propinacyi bez żadnego wynagrodzenia, na korzyść gmin wiejskich i miejskich, które otrzymane z tego źródła dochody użyłyby na opłacenie nauczycieli szkół ludowych, pisarzy gminnych, utrzymanie dróg gmin-

nych w dobrym stanie itd. Wniosek ten wywołał jednomyślny okrzyk oburzenia ze strony panów, którzy poczytali go za zamach na własność i objaw komunizmu. Komisya propinacyjna, do której odesłano ten wniosek da rozpatrzenia, nie zrobiła o nim nawet wzmianki w piérwszém sprawozdaniu. Postrzeżono się jednak później, że nie wypadało żądania połączonych włościan galicyjskich pozbywać lekceważącém milczeniem, ale lepiéj było oświecić ich, że i monopol propinacyjny, datujący się od wieków, przechodzący z pokolenia na pokolenie, sprzedawany, zastawiany, wydzierżawiany, kupowany, stał się poszanowania godną własnością. Rozumie się, że sejm galicyjski, po odczytaniu wymotywowanego w ten sposób przez komisyą propinacyjną zdania, przeszedł nad wnioskiem posła Wolnego do porządku dziennego. Podniesienie jednakże przez włościan galicyjskich żądania zniesienia propinacyi bez wynagrodzenia łatwém jest do wytłómaczenia. Już sam fakt, że sejm galicyjski radzi nad wykupnem prawa propinacyjnego, dowodzi, że to prawo jest przywłaszczeniem, które nie ma racyi istnienia w dzisiejszych czasach. Także chłopski rozum nie pojmuje, dla czego właściciele monopolu propinacyjnego, pobierając z niego dochody przez wieki, nie mają już dziś być uważani za dostatecznie wynagrodzonych, ale potrzeba jeszcze przedłużenia terminu do lat 20 lub 30, aby ich ostatecznie wykwitować. Głównym błędem wniosku włościańskiego w sprawie propniacyjnéj był anachronizm. Tylko powstania, rewolucye znoszą monopole bez wynagrodzenia. W czasach normalnych, a zwłaszcza gdzie konstytucye istnieją, dawne przywłaszczenia usuwają się na drodze kompromisu, sposobem wykupna, ażeby był wilk syt i owca cała. Wniosek jednak Wolnego nie pozostanie bez skutku. Panowie galicyjscy już dziesięć blisko lat radzą nad wykupném propinacyi i jeszcze nie przyszli do żadnéj decyzyi. Możnaby ich posądzić, że zwlekają umyślnie rozwiązanie téj kwestyi, aby o ile możności jak najdłużéj używać korzyści z monopolu skazanego na zniesienie. Wniosek posła Wolnego ostrzega ich, że czas wielki tę sprawę załatwić. We wniosku posła Wolnego znajduje się także skazówka, na jaki użytek obrócone być powinny dochody z zakupionéj na własność kraju propinacyi. Myśl użycia ich przedewszystkiém na podniesienie szkół ludowych czyni zaszczyt wnioskodawcy. Szkoda wielka że panowie galicyjscy nie byli usposobieni poznać się na rzeczonéj skazówce i starali się ją zagłuszyć wrzaskiem na komunizm. Dochował się zrządzeniem losów przywiléj do czasów konstytucyjnych, którego dobrowolném zrzeczeniem się panowie galicyjscy mogli okazać, że zdolni są do zrobienia ofiary dla zbratania się z ludem i spełnienia zarazem patryotycznego obowiązku co do jego oświaty. Ofiara byłaby to niewielka, jeżeli musi przyjść do tego, że wieś i dwór będą tworzyć wspólną gminę, że każdy członek gminy będzie ponosić ciężary gminne stósownie do swego majątku, i że szkoły ludowe będą utrzymywane z dochodów gminy.

— Jakkolwiek dzisiejszy rząd wiedeński nie myśli rozszerzyć granic samorządów Galicyi i owszem stara się ścieśniać udzielone jéj przez swoich poprzedników ustępstwa autonomiczne, jednakże nie można powiedzieć żeby nie chciał naprawdę zaprowadzić języka polskiego w szkołach, urzędach i sądach. I tak od 1 października odbywa się w sądach, w prokuratoryach i we wszystkich urzędach politycznych cała wewnętrzna i zewnętrzna manipulacya po polsku. W skarbowości także częściowo wprowadzono już manipulacyą polską. Pan Possinger wydał bardzo surowy nakaz do wszystkich starostw, by ściśle czuwali nad wprowadzeniem i używaniem języka polskiego jako urzędowego od dnia 1 października. Rozporządzenie namiestnika powiada między innemi : "że język polski wszędzie, bezwzględnie i w całéj pełni w urzędowych korespondencyach i w wewnętrznéj służbie ma być użyty," i grozi "że wszelką opieszałość lub niechęć będzie najsurowiéj karać." Profesorom uniwersytetu lwowskiego, proszącym ministeryum wiedeńskie, by ustawa o języku urzędowym nie odnosiła się do nich, gdyż po polsku nie umieją, i żeby nadal z nimi władze korespondowały po niemiecku, ministeryum odpowiedziało, że rozporządzenie, którém język polski jako urzędowy zaprowadzono, z całą ścisłością przez wszystkie władze będzie przestrzegany. Obok tego władze austryackie policiły wydziałom w obu uniwersytetach galicyjskich, lwowskim i krakowskim, profesorów Niemców zastąpić Polakami.

— Drugiém równie niezaprzeczoném dobrodziejstwem udzieloném Galicyi przez dzisiejszy rząd wiedenski jest instytucya sądów przysięgłych. Jakkolwiek zaprowadzone one zostały jedynie do spraw prasowych, jednakże, jak p. Jokelles obrońca obżałowanego w piérwszéj sprawie powiedział, są one wielką zdobyczą, bo sądy przysięgłych to wolność prasy, a mając wolność prasy, można wywalczyć wszystkie inne swobody. Dla tego dzień 5 października, w którym sądy przysięgłych rozpoczęły się we Lwowie, pozostanie w dziejach Galicyi pamięci godną datą. Piérwsza sprawa była wytoczoną p. Tyszkiewiczowi, korespondentowi *Gazety Narodowéj*, przez p. Bocheńskiego, c. k. poborcę na komorze cłowéj w Wołoczyskach, za obrazę honoru, w któréj sąd przysięgłych uniewinnił obżałowanego. Druga sprawa była wytoczona p Dziedzickiemu, redaktorowi *Słowa*, za artykuł podburzający chłopów przeciw szlachcie i księżom polskim. Lubo sąd przysięgłych składał się z Polaków i żydów, uznał jednakże p. Dziedzickiego niewinnym, skazując go na 100 guldenów grzywny za to tylko że dopuścił do swego pisma rzeczony artykuł. Niezawodnie na zdanie przysięgłych wpłynął ton pojednawczy, jaki pismo *Słowo* przybrało w ostatnich czasach względem Polaków, o czém wspomnieliśmy powyżéj. Trzeci proces był wytoczony *Dziennikowi Lwowskiemu* za zaburzenie spokoju publicznego; sąd przysięgłych uznał jego redaktora p. Grosmana także niewinnym.

— Lecz z instytucyą sądów przysięgłych dla spraw prasowych trudno pogodzić konfiskatę, która spotkała *Gazetę Narodową* za artykuł wstępny o zajściach w Cattaro i o ogłoszonym z ich powodu stanie oblężenia. Pokazuje się że pewnik : "sądy przysięgłych to wolność prasy," nie jest prawdą w Austryi.

— W chwili kiedy komisarz austryacki w sejmie galicyjskim, objaśniając postępowanie rządu swego względem emigrantów, chlubił się że w téj mierze liberalizm austryacki nie da się wyprzedzić ani przez Francyą ani nawet przez Szwajcaryą, i zaręczał że nie wie o żadnym wypadku, w którymby władze bez powodu kogoś za granicę wydaliły, Jan Osypow Korenny, uczeń piekarski z Petersbarga, religii rzymsko-katolickiéj, 15 lat mający, wydalony został przez urząd powiatowy w Myślenicach do Rossyi, z powodu że władze rossyjskie nie pozwoliły na dalszy jego pobyt w Galicyi. A więc dosyć było życzenia Rossyi, aby wydać w jéj ręce młodzieńca, którego całą zbrodnią było że wyznawał religią katolicką. Pomimo przechwalania się urzędników austryackich z liberalizmu, policya nie przestała być samowładną względem przybyszów w Galicyi; ona ostatecznie sądzi, czy ci nadużywają gościnności, i od jéj kaprysu zależy los każdego wychodźcy. Wobec takiéj samawolności i niepewności emigranci nie mogą się wziąść do żadnego stałego zajęcia i zapewnić sobie to utrzymanie, które rząd austryacki uważa za niezbędny warunek do udzielenia im wolnego pobytu. W takim stanie rzeczy, Galicyanie nie powinni poprzestać na ostatniém oświadczeniu komisarza rządowego w ich sejmie. Najpewniejszy środek do osłonienia braci emigrantów od samowolności urzędników policyjnych byłoby zaprowadzenie w całéj Przedlitawii a więc i w Galicyi prawa nietykalnego i bezpiecznego przytułku dla wszelkiego rodzaju prześladowanych cudzoziemców. Lecz takie uwieńczenie konstytucyi grudniowgj wymagałoby długiego zachodu i nie zależałoby od samych Galicyan. Proponują zatém na drodze krótszéj zyskać pewnemi formalnościami ograniczone prawo w téj mierze, żądając ażeby sejm galicyjski uchwalił i do sankcyi przedstawił ustawę, któraby dozwolała emigrantom pobytu w Galicyi de jure, skoroby zyskali poręczenie 2 lub 3 obywateli galicyjskich posiadających prawo wyboru; na mocy któréj mający prywatny urząd lub własność ruchomą mogliby otrzymywać naturalizacyą bez dalszéj trudności: i któraby przebywających za poręczeniem emigrantów nie pozwalała inaczéj wydalać jak tylko wtedy kiedyby wyrokiem sądowym kryminalnie ukarani zostali. Spodziewamy się, że projekt do podobnéj uchwały będzie wniesiony i przyjęty przez sejm galicyjski.

— W Prussach Zachodnich ruch pomiędzy ludnością polską, wywołany sprawą szkolną, wzmaga się. Po wiecu ogólnym w Chełmnie, odbyły się miejscowe zebrania w Wąbrzeźnie, Lubawie, Kościerzynie, a zapowiedziane są w Starymtargu, na ziemi malborskiéj, w Pelplinie, w Gniewie, w Starogardzie i w Zblewie. Równocześnie podpi-

suje się w całych Prussach Zachodnich petycya uchwalona w Chełmnie. Zajęcie żywe sprawą szkolną tamtejszéj ludności polskiéj porywa za sobą sąsiednich mieszkańców Księctwa Poznańskiego. Jakoż Seweryn Mielżyński zwołuje zgromadzenie mające się naradzać w przedmiocie szkoły do Miłosławia. Równocześnie ma się odbyć inne pod przewodnictwem Krzyżanowskiego w Poznaniu. Potrzeba jakiego zbiorowego obstawania ludności polskiéj przy prawie do wykładu nauk po szkołach w języku ojczystym, czuć się daje co raz silniéj w obec nieustannych dążności germanizacyjnych rządu prusskiego. I tak gdy rząd w ostatnich czasach czyniąc niby ustępstwo, zgodził się na założenie w Wągrowcu trzeciego katolickiego gimnazyum dla W. Ks. Poznańskiego, przepisał jednak, pomimo że stany powiatowe ofiarowały 20.000 tal. na wybudowanie gmachu gimnazyalnego, ażeby z wyjątkiem jedynym klasy przygotowawczéj, w któréj ma być język polski, przez wszystkie klasy nauki w niemieckim tylko były wykładane języku. Przeciw téj niesprawiedliwości powstały nawet niektóre dzienniki niemieckie, przyznając słuszność Polakom upominającym się o wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego do szkół przez ich dzieci uczęszczanych.

Koło polskie w Berlinie ukonstytuowało się. Tworzą go z izby panów : hrabiowie Buiński, Czapski, Kwilecki i Mielżyński, i posłowie : Breza, Czarliński Rudolf, Czarliński Emil, Jackowski, Kantak, Krasicki, Łaszewski, Łącki, Libelt, Łubieński, Pilaski, Slaski, Szułdrzyński, Sczaniecki, Thokarski, Wegner, Wierzbiński i Zakrzewski. Prezesem obrany został Karol Libelt, wiceprezesem Slaski, sekretarzami Czarliński Rudolf i Zakrzewski, a kwestorem Sczaniecki Konstanty. Głównym przedmiotem zajęcia koła polskiego miała być wniesiona przez ministerstwo ordynacya powiatowa, która jakkolwiek małe ustępstwa autonomiczne wprowadzić zamierzała w dotychczasową zcentrzlizowaną machinę rządową, jednakże nie miała być zastósowaną do Poznańskiego, gdzie postanowiono zachować organizacyą komisarzy rządowych z 1836 r. Od tego zajęcia uwolni posłów polskich silna opozycya niemieckich liberałów, która zamyśla projekt ministeryalny w całości odrzucić. Najważniejszém przeto i jedyném zadaniem posłów polskich będzie przedstawić w sejmie berlińskim właśnie przez całą powszechnosć polską w zaborze prusskim wypowiadane potrzeby i żądania w sprawie szkolnéj i starać się ażeby stósownie do tych potrzeb i żądań szkoły elementarne i gimnazyalne zostały urządzone.

— Ksiądz arcybisknp Ledóchwski, jak donosi korespondent poznański do *Kraju*, kazał wykreślić z litanii do Matki Boskiéj od wieków przyjętą inwokacyą : "o królowo Polski," i wzbronił spiewać odnośnego ustępu,

— W Warszawie nowy uniwersytet moskiewski składać się będzie po większéj części z profesorów Szkoły Głównéj. Postawiono za zasadę, że kto zaraz czytać zacznie po rosyjsku, pobierać będzie całkowitą pensyą, a kto po polsku połowę. Wszyscy profesorowie nie znający języka rossyjskiego, obowiązali się piśmiennie w przeciągu dwóch lat rozpocząć wykład po rossyjsku. Nadto musieli profesorowie, nie posiadający stopnia doktora rossyjskiego uniwersytetu, podpisać deklaracyą, iż w przeciągu trzech lat uzyskają takowy po obronieniu rossyjskiéj rozprawy na uniwersytecie rossyjskim, z wyjątkiem Warszawy. Pięciu profesorów odmówiło podpisania wymaganych deklaraeyj, tłómacząc się późnym wiekiem, który nie pozwala im nauczyć się dość języka rossyjskiego, by go mogli używać w wykładach. Tak więc z tego jak i z innych powodów przy reorganizacyi szkoły spadli z etatu : hr. Łubieński, brat zmarłego biskupa, Popiel, Okęcki, Pląskowski, Korzybski, Lewandowski i wielu innych. Z liczby profesorów powołanych z Poznania w 1862 do Szkoły głównéj pozostali : Mierzyński, Wolfram i Przyborowski jako bibliotekarz. Nia zatrzymano zaś Zygmunta Węclewskiego i Plebańskiego. Miejsce ostatniego zajął dr. Pawiński, młody historyk, w godności płatnego docenta. Nadto utrzymał się z Poznańskiego profesor Dydyński, któremu poruczono całkowitą katedrę prawa rzymskiego, piastowaną dotychczas po części przez pp. Popiela i Okęckiego. Dziekanami mianowano : wydziału prawnego prof. Budzińskiego, wydziału lekarskiego prof. Baranowskiego, wydziału fizyczno-matematycznego prof. Przystańsktego. Znany badacz Kowalewski mianowany został osobnym reskryptem carskim dziekanem honoris cansa wydziału historyczno-filologicznego.

— Według nowego ukazu o przestępstwach politycznych, osoby wprowadzające na terytoryum rossyjskie i rozpowszechniające broszury i dzienniki przez rząd wzbronione ulegać będą wygnaniu na Sybir na lat 5 do 10, albo nawet karze śmierci, jeżliby to były pisma obrażające cara, chyba że łaskawość carska zmieni ją na karę ciężkich robót w kopalniach ołowiu. Dotychczas urzędnicy komorni na granicach Królestwa Polskiego ograniczali się na konfiskowaniu lub niszczeniu kartek drukowanych lub pisanych, jak stare dzienniki lub karty oderwane od książek itp., które znajdowali w pakunkach podróżnych, choćby te kartki służyły tylko do obwijania rzeczy. Dzisiaj już otrzymali rozkaz zatrzymywania wszystkich podróżnych, u których znalazłyby się podobne kartki i odstawienia ich do naczelnika miejsca lub powiatu, jako podejrzanych o przestępstwo tajemnego rozpowszechniania pism zakazanych. Przejeżdżający granicę Królestwa, aby uniknąć tego podejrzenia, muszą swoje rzeczy zawijać w bibułę.

— Na Litwie księża katoliccy nic już dla samego interesu osobistego odstępują sprawy narodowéj. Niektórzy z nich sądzą, że uratują kościół katolicki wobec nacisku moskiewsko-prawosławnego, skoro się wyrzekną języka polskiego i wszelkiego związku z narodowością polską. To oddzielanie kościoła od narodowości jest szkodliwém dla obydwóch. Kościół nie dzielący nieszczęść i męczeństw narodu staje się dla niego obcym. Przez usłużność wrogom księża katoliccy podają nie tylko siebie w pogardę ale i sam katolicyzm w poniewierkę. Niektórych księży katolickich korność i potulność dochodzi dziś do tego stopnia znikczemnienia, że sami Moskale przestrzegają ich o tym zbytku gorliwości. I tak ksiądz kanonik honorowy Biedrzyński w Grodnie przy rozpoczęciu roku szkolnego poprowadził młodzież katolicką do cerkwi, był z nią razem podczas całego nabożeństwa, a wreszcie całował krzyż. Wystąpienie to wywołało powszechne oburzenie. Sam Katkow napisał w swych *Wiedomostiach*, iż podobna gorliwość szkodzi sprawie moskiewskiéj, wywołuje bowiem zbyt gwałtowne rozdrażnienie. Że Biedrzyński odprawia nabożeństwo po moskiewsku i wykłada religią w tymże języku, zbytecznem byłoby nadmieniać. Dziś dzięki Zauścińskiemu i innym, prawie wszędzie już dla młodzieży szkolnéj odprawiają nabożeństwo po moskiewsku i wykład w tymże języku odbywa się. Pomiędzy innymi, w Bobrujsku, ksiądz Jankowski i dziekan Makarowicz odbyli nabożeństwo po moskiewsku. Moskale, zachęceni takim początkiem, wprowadzają teraz i awangeliczkę dla użytku młodzieży w języku moskiewskim. Tłómaczenia ewangeliczki dopełnił ksiądz kanonik kapituły wileńskiéj Herburt. Książeczka ta już drukuje się, kosztem litewskim, bo z sum kontrybucyjnych, a następnie ma być darmo rozdana pomiędzy młodzież. Aby powszechność polska nie przepomniała o nikim kto dla uratowania katolicyzmu łączy się z Moskalami i do moskwiczenia Litwy pomaga, należy jeszcze wymienić księdza Karpowicza z Lidy oraz Jurgiewicza z Radoszkowic, którzy również pospieszyli wypowiedzieć swe moskiewskie sentymenta. Lecz co jest smutniejsza, że ci zbawcy katolicyzmu kosztem narodowości posługują się kłamstwami i piszą najfałszywsze przedstawienia do kuratora okręgu naukowego, że młodzież na gwałt domaga się moskiewskich podręczników do wykładu religii i moskiewskich książek do nabożeństwa. Moskale udają, że to rzeczywista prawda i żądane książki wysyłają, a prefekci obdarzają niemi uczniów, grożąc każdemu, któryby ich nie chciał przyjąć, wypędzeniem ze szkół. Pomimo to usposobienie młodzieży litewskiéj jest takie, że nie można o przyszłości powątpiewać. I z głębi Rossyi, o księżach żyjących tam na wygnaniu, dochodzą nas smutne wiadomości. Z małym wyjątkiem prowadzą się tam źle, wówczas kiedy cywilni prowadzą się jak najlepiéj, tak że ich prowadzeniu się sami Moskale nie mogą dość słusznych oddać pochwał. Pomiędzy innymi np. ksiądz Michał Ostrowski, kapelan biskupa Fijałkowskiego, zesłanego do Symferopolu, przyjął prawosławie i został popem prawosłownym. Moskale sami dziwią się temu mocno i nie mogą nawet zrozumieć tych pobudek, jakie mogą spowodować księdza katolickiego do przejścia na prawosławie i zostania popem. Jak wiadomo, pop żyje w najwyższéj pogardzie u wszystkich stanów; tymczasem ksiądz nasz używa powszechnego szacunku ; pop ma najgorsze uposażenie, z wyjątkiem polskich prowincyj gdzie są aż za sowicie płatni. Nikt nie przypuszcza, by dogmat religii prawosławnéj ciągnął

do siebie. Tylko głęboki upadek moralny księży katolickich na wygnaniu może to odstępstwo wytłómaczyć.

Równie haniebne jest postępowanie panów litewskich. Przechodzi wszystkich w spodleniu h. Józef Tyszkiewicz, adjutant naczelnika kraju. I tak gdy Ignacy Łopaciński skutkiem marnotrawnego życia wpadł w ogromne długi i sprzedaż jego majątku Kotrany pod Wilnem stała się prawie nieuchronną, a wierzyciele chcąc i siebie i Łopacińskiego uratować, postanowili rzeczony majątek wziąść w administracyą; gdy nawet i Potapow zezwolił na to i zawiązał się komitet pod przewodnictwem obywatela Szczyta i administracya się rozpoczęła, wtém hr. Józef Tyszkiewicz, mając na tych dobrach 50 tysięcy rubli, najechał je z policyą, administracyą wyexmitował, sam się w nich osadził i zajął nadto wszystkie ruchomości. Trzeba wiedzieć że ten Tyszkiewicz jest bardzo bogatym człowiekiem; sam Landwerów stanowi już pańską fortunę; przytém teść jego Horvath ma co najmniéj milion majątku. Ztąd też niegodziwe postąpienie jego z Łopacińskim wywołało powszechne oburzenie nie tylko Polaków ale i Moskali. Nawet Potapow, jego pan, zdziwił się podobnie podłéj chciwości i objawił mu swoją zgrozę. Tyszkiewicz, który dawno już zerwał z tradycyą polską, nie wiele sobie robił z oburzenia powszechności litewskiéj, ale żywo go dotknęło naganne zdanie Moskali. Ażeby się zreparować w oczach tych ostatnich, ofiarował on na restauracyą monastyru świotoj Trojcoj 3000 rubli. Moskale przyjęli tę ofiarę z pozorną wdzięcznością, lecz po cichu powiedzieli "padlec."—Drugim dobrodziejem moskiewskich cerkwi jest Ludwik Pietkiewicz, który w r. 1831 należał do tych co podpisali detronizacyą cara Mikołaja. Dawny artylerzysta, stał się popychadłem najnikczemniejszych Moskali. Na cerkiew nowoalexandryjską ofiarował on nie tylko 1000 rubli ale i obraz rozpięcia Zbawiciela, wartości 3000 rubli, jeden z najlepszych, jakie wyszły z pod pędzla Góreckiego, zięcia nieśmiertelnego Adama Mickiewicza. Do tego daru skłonił go jeden z podrzędnych złodziei-czynowników Iwanczeńców. Kto inny na miejscu Pietkiewicza byłby Moskala z kwitkiem odprawił i już choćby dla tego, aby nie pozwolić kalać swego imienia po moskiewskich dziennikach jako dobrodzieja cerkwi prawosławnych. Lecz Pietkiewicz boi się własnego cienia i dla tego Moskalom wszelkiemi sposobami nadskakuje. Mając piękny zbiór obrazów, obawiać się należy, ażeby one wszystkie nie poszły na dary dla cerkwi moskiewskich.

Pomimo pomocy, jaką Moskale otrzymują od spodlonych wyrodków, jakoś nie idzie im łatwo stłumienie polszczyzny na Litwie. Zawsze występuje one na wierzch i nie mogą sobie dać z nią rady. Żadna instytucya moskiewska, choćby najwięcéj narodowa, nie przyjmuje się tam. Jeszcze za jenerała Kaufmanna, w interesie zmoskwiczenia kraju, z funduszu kontrybucyjnego założony został w Wilnie traktyer nastojaszczyj moskiewski. Usługiwali tam lokaje w śmiertelnych koszulach, grała muzyka, jak to zwyczajnie jest w traktyerniach moskiewskich. Traktir ten doznawał największéj opieki ze strony rządu; bez zazwolenia właściciela rzeczoaego traktira nie wolno było zakładać żadnéj innéj restauracyi. W początku w traktirze tym było aż nabito, a wszystko sami Moskale. Pili, jedli, ale zawsze na kredyt. Gospodarz nalegał o zapłatę, goście zaczęli się wynosić jeden za drugim. Wreszcie jeden z gości skradł cały serwis. W końcu pewnego pięknego poranka gospodarz rzeczonego traktiru zniknął, pozostawiając rządowi na pociechę długi i maszynę. Taki sam los dotknął księgarnią moskiewską. Zgoła wszystkie instytucye moskiewskie podobny koniec mają na Litwie.

EMIGRACYA.

— W *Le Democrate du Midi* p. C. Poujade podnosi sprawę Polski i zajęcie się nią stawia jako piérwszy obowiązek budzącéj się z odrętwienia demokracyi francuzkiéj. Nie dość, powiada on, zajmować się losem wychodźców polskich, ale potrzeba ich uciśnionym w kraju rodakom podać rękę braterską i przesłać im słowa otuchy i nadziei. Sprawę Polski wobec powszechności francuzkiéj zdyskredytowały fakcye arystokratyczne i klerykalne reprezentowane przez księcia roszczącego sobie prawa do tronu Polski. Pomimo to sprawa ta nie przestała być popularną i drogą dla Francyi. Niechno demokracya francuzka weźmie sprawę Polski w swe ręce, a i demokracya polska odzyska przewagę w kraju i za granicą. Chodzi o pozyskanie 25 milionów ludzi dla demokracyi powszechnéj. Jeżeli jest prawdą, że sromota niewoli i gwałty tyranii przygotowują ludy do wolności, to Polska powinna być do niéj gotową. Jako piérwszą potrzebę uznaje p. Poujade założenie dziennika międzynarodowego, w języku francuzkim, o funduszach francuzkich zebranych drogą składki w departamentach, słowem dziennika demokratycznego, wyszłego z samego wnętrza demokracyi, a następnie, aby słowo uwieńczyć czynem, popiera projekt utworzenia funduszu, za pomocą którego demokracya mogłaby wziąść pod swoja opiekę szkoły polskie we Francyi. Artykuł ten jest odpowiedzią na odezwę, wydaną do demokracyi francuzkiéj przez komitet prowizoryczny, który w Marsylii zawiązał Bronisław Wołowski z kilku młodymi współtułaczami. Odezwa ta także dobrze przyjętą została przez różne inne dzienniki, mianowicie przez *Progrès de Lyon* jako téż przez wiele miast. W Lyonie, Valence, Montpellier, Nimes, Marsylii, Aix otrzymał komitet słowa zachęty i poparcie od przywódzców tamtejszéj demokracyi. Toż samo w dep. Vaucluse: w Avignon, Carpentras, Orange, Bollène, Apt, Ste-Cécile, l'Isle damokraci nie tylko sami złożyli składkę ale podjęli się jéj zbierania i szukania prenumeratorów na dziennik. Komitet młodych wychodźców w Marsylii dobre więc zrobił początkowanie. Przy wytrwałości mogą jego prace przynieść wielką korzyść dla sprawy narodowéj. Kilkudziesiątmilionowa demokracya francuzka byłaby najpotężniejszym sprzymierzeńcem narodu polskiego. Nie ma większego obowiązku dla emigracyi polskiéj we Francyi jak starać się pozyskać takiego sprzymierzeńca.

— Na restanracyą grobów, trumien i pomników królów polskich na Wawelu złożyli wychodzcy polscy w Londynie:

X. Em. Podolski 6d.— T. Prusinowski 3d — W. Prusinowski 1d.— E. Prusinowska 1d.— A. Niemyski 1d.—M. Niemyska 1d.— F. A. Niemyski 1d.— K. Niemyska 1d.—J. Łazorek 1d.— K. Piotrowski 2d.— P. Jaroszewicz 1d. St. Sobolewski 1d.—J. Ciesielski 1d.—K. Paprocki 2d.—K. Jaworski 1d.— Ks. Strycki 1d.—K. Miller 1d.—Fr. Jabłoński 4d.—Pułkownik Oborski 1d. Dawid Poznański 1d.—Izaak Michałowski 1d.—Silberberg 2d.—Ed. Kutner 2d.—Artur Kutner 1d.—J. Rosensztein 2d.—Liwe 1d.—Ap. Lazzerini 1d.— Ant. Schwalbe 1d.—P. Majewski 1d.—A. Majewska 1d.—R. Majewska 1d. T. Majewski 1d.—G. Majewski 1d.—Jakób Majewski 1d.—Jan Majewski 1b. Józef Majewski 1d.—M. Majewska 1d.—A. Majewska 1d.—K. Majewska 1d. H. Majewska 1d.—Elż. Majewska 1d.— J. Uliński 1d.— R. Sierosłowski 1d. K. Baczyński 1d.— B. Koper 1d.— W. Racyonasz 1d. — S. Jezierski 1d.— J. Bykowski 1d.—A. Kaływicz 1d.—J. Szczuka 1d.—M. Drumała 1d.—Jan Kryński 1d.—L. Kryńska 2d.—M. Kryńska 1d.— A. Żabicki ½d.—A. Żabicka 1d.—M. Werecki 2d.—A. Werecka 1d.—W. Werecka 1d.— K. Werecka 1d.—St. Werecki 2d.—E. Hładysz 6d.—H. Hładyszowa 4d.—H. Hładysz 3d.—E. Hładysz 3d.—L. Hładysz 3d.—S. Hładysz 2½d.—M. Hładysz 2½d. H. Hładysz 1½d.—F. Sadowski 2d.— F. Sadowski 2d.—K. Sadowski 2d.— M. Koziełł 3d.—F. Koziełł 3d.—A. Koziełł 3d.—Z. Koziełł 3d.—Z. Koziełł 3d. E. Powenceby 3d.—W. Sosnowski 1d.—M. Sosnowska 1d.—T. Sosnowski 1d. J. Sosnowski 1d.—J. Sosnowski 1d.—W. Sosnowski 1d.—E. Sosnowska 1d. S. Sosnowska 1d.— E. Sosnowska 1d.— J. Sosnowska 1d.—M. Smith 3d.— M. Tomaszewski 1d.—Jędrzéj Kowalski 1d.—J. Kazowski 1d.—W. Tur 1d. 7. Figórski 1d.—W. Bujnowicz 1d.—M. Terlecki 1d.—T. Czajkowski 2d.— J. Wiłamowicz ½d. —L. Stokowski 3d.—K. Stokowski 3d.—F. Dąbrowski 1d. E. Dąbrowska 1d.—L. Dąbrowska 1d.—A. Różycki 1d.—M. Jakubowski 1d. M. Jakubowski 1d.—A. Biernacki 6d.—J. Majewski 7d.—Fr. Rybczyński 6d. L. Żurawski 2d.—J. Żurawski 2d.—J. Ulatowski 2d.—M. Raczkowski 2½d. K. Raczkowska 2½d.—M. Raczkowska 1d.—A. Raczkowska 1d.—K. Raczkowska 1d.—L. Raczkowski 1d.—J. Raczkowski 1d.—J. Owens 1d.—Ziomecki 1d.—F. Kowalski 1d.—W. Lewiński 1d.—S. Lewiński 1d.—W. Sakiewicz 1d.—A. Machaj 1d.—W. Machaj 1d —A. Jędroch 1d.—K. Nagiel 1d. M. Rutkowski 1d.—M. Wiśniewski 1d.— W. Świerczewski 6d.—J. Lisowski 1d. F. Gudenis 1d.—E. Lenkiewicz 1d.—Major Giełgud 2d.—A. Giełgud 12d. F. Giełgudowa 12d.—J. Giełgud 12d.—W. Giełgud 12d.—Adam Giełgud 6d. H. Giełgud 6d.

Ogółem £1—3—4½

w Drukarni Polskiej, 18, Claremont Place, Judd Street, London. W. C.